Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. — Bióro expedycyi dziennika: «Polska» znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edwarda Winiarza.

# POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska kosztuje we Lwowie na ćwierć roku, od 1. Października do końca r. b. 3. złr. 36. kr.; na prowincyi zaś 4. złr. i 30. kr. w m. k. Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM
POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Piątek. — № 22. 13. Października 1848.

## Noc z dnia 25 na 26 Lutego 1846 roku w Krakowie.

(*Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego*).

(*Dokończenie.*)

Zaledwie stanąłem w salonie, Pani M...... przymknęła za mną drzwi pokoju w którym byli mężczyzni, i ująwszy za rękę rzekła z wielkiém uniesieniem: "Masz Pan pistolety?!.... daj mi Pan pistolety?!...„ i pytania te kilka razy z największem powtórzyła uniesieniem.

Byłem zupełnie bezbronny, bo nawet dubeltówkę z którą przyszedłem, zostawiłem w przedpokoju mieszkania oby. Wodzickiego... Niemogłem zresztą odgadnąć, w jakim celu Pani M.... domaga się odemnie pistoletów?!... Zanim się jednak zdobyłem na odpowiedź, Pani M...... wyprowadziła mnie na środek prawie salonu i rzekła: „Jedź Pan zemną!... ja Pana ukryję!... ale się Pan musisz przebrać, żeby Pana niepoznano!...„

Byłem tak odurzony tém wszystkiém, co się od rana w około mnie działo; najniespodziańsze zmiany następywały po sobie tak szybko!.. na twarzy Pani M....i Dam w salonie obecnych malowała się taka obawa.... wyrytym był taki przestrach, że wyznaję, iż straciłem prawie przytomność umysłu, i zimną krew w takich momentach niezbędną. Pozwoliłem więc z sobą robić wszystko, co tylko dla uratowania jakoby mego potrzebném uznano. W okamgnieniu więc włożono mi kapelusz damski na głowę, obwinięto szyję szalem, wdziano zresztą na ramiona jakąś futrzanną salopkę; a gdy salopka okazała się być krótką i nóg moich wcale nie zakrywała, jedna z Dam pobiegła do sąsiedniego pokoju po spodnią suknią, celem skompletowania, kobiecéj mojéj toalety. —

Tymczasem w trakcie kiedy te zacne Damy zajmowały się w powyższy sposób mojem przebraniem, wyszedłem z odurzenia w jakie mnie tak niespodziewane wypadki wprawiły; i z zadziwieniem ujrzałem się przebranym, niewiedząc nawet dla czego. Myśl, iżby cokolwiek osobie mojej zagrażać mogło, nie postała w méj głowie ani na chwilę nawet; czułem się zupełnie niewinnym i w położeniu takiem, jak niedopuszczałem możności nawet jakiegokolwiek niebespieczeństwa dla siebie, tak obawy otaczających mnie Dam w żaden sposób pojąć nie mogłem!

Dla tego w chwili właśnie, kiedy przyniesiono spodnią suknię mającą uzupełnić moje przebranie, począłem z siebie zdejmować wszystko, co na mnie dotąd powdziewano; a oświadczywszy Pani M...... i Damom obecnym najczulsze dzięki, za ich udział w mojem położeniu, oświadczyłem: że mi w *żaden sposób nie wypada* przybierać na siebie charakteru winowajcy i stawiać się dobrowolnie w kategoryi poszlakowanego, za jakiego bym musiał być poczytany, gdybym się przebierał i uciekał; że im najczulej dziękuje za interessowanie się moją osobą, że jednak nie widzę żadnej przyczyny, dla któréjbym się miał ukrywać, bo się do niczego nie poczuwam; i P. Tyssowskiego także, któremu przed chwilą dopiero zajrzałem oko w oko i prawdy powiedzieć nie obawiałem się, również lękać się nie będę i nielękam. Prosiłem przeto Dam o przebaczenie, że z ofiarowanej mi pomocy korzystać niemogę; i zdjąwszy z siebie ubiór kobiecy, wróciłem na powrót do pokoju mężczyzn.

Tam zastałem debatę nad pytaniem: czyli nie jest obowiązkiem oby. Wodzickiego, jako naczelnika Gwardyi miejskiej, stanąć w obronie obywateli zagrożonych z strony Dyktatora uwięzieniem?.. tudzież czyli na to uwięzienie wypada zezwolić?! —

Zanim się jednak zgodzono, jak sobie w tym razie postąpić wypada, wszedł nagle do pokoju oby. Frańciszek Jakubowski, w orszaku kilku zbrojnych i zapytał gospodarza domu; czy tu niema P. Hilarego Meciszewskiego?... Na zapytanie to wystąpiłem i oświadczyłem że jestem! wtedy oby. Jakubowski rzekł do mnie: „Z rozkazu Naczelnego Wodza aresztuję cię obywatelu" i podał mi rozkaz wspomniony na piśmie.

Rozkaz wydanym był przez Dyktatora Tyssowskiego, adressowanym był do Naczelnego Wodza oby: Erazma Skarzyńskiego; polecał zaś aresztowanie

profes: Wiszniewskiego, oby: Mieroszewskiego, i mnie; a Wódz Naczelny delegował na odwrotnéj stronie brevi manu, oby: Jakubowskiego, ażeby go dopełnił.

Przeczytawszy rozkaz, oświadczyłem oby: Jakubowskiemu, iż jestem do jego dyspozycyi.

Wtedy oby: Józef Wodzicki rzekł: „Jakkolwiek „przeciw aresztowaniu P. Meciszewskiego nie mam „nic jak na teraz do wniesienia, przecież z względu na „wzburzenie w mieście panujące, nie mogę pozwolić, „ażeby był z domu mego wyprowadzony. Proszę więc „P. Dowodzcy, ażeby P. Meciszewskiego zostawił pod „strażą w domu moim, a to w pomieszkaniu mego syna „Kazimierza.“

Gdy oby: Jakubowski przychylił się do prośby naczelnika Gwardyi, odprowadzony zostałem pod strażą na 2ie piętro, do pokoju oby: Kazimierza Wodzickiego, gdzie mnie pod dozorem dwóch zbrojnych zostawiono. —

Była właśnie 8ma godzina z rana! w przeciągu przeto niespełna 3ch godzin, zaszły niepojęte prawie i dziwne w publicznym stanie rzeczy zmiany; i ja sam przeszedłem nie małe koleje!!. W przeciągu tych 3ch godzin, był Dyktatorem Tyssowski; późniéj w jego miejscu objął najwyższą władzę Wiszniewski; i znowu znajdywał się u steru Tyssowski!?... co do mnie, zbudzony ze snu, nie wiedzący o niczém, mianowany byłem w przeciągu tych trzech godzin Redaktorem; i znalazłem się nagle w więzieniu, w niebespieczeństwie jak się zdawało życia, bo oskarżonym przez władzę rewolucyjną, nieledwie o zdradę kraju!!..

Jeżeli tak nadzwyczajne przejścia, działały same przez się na mój skołatany umysł, położenie moje oceni dopiero każdy należycie jeżeli zważy, że zupełna niewiadomość tego, co się po mojém odejściu w szaréj kamienicy stać mogło, pomnażała tylko gorączkowy że tak powiem stan w jakim się znajdywałem. J w istocie, położenie to było tak nadzwyczajne, że wyobraźnia miała daném najobszerniejsze pole, do gubienia się w wszelkiego rodzaju wnioskach i domysłach! Swiadek przed godziną dopiero dobrowolnego zrzeczenia się władzy przez Tyssowskiego na rzecz Wiszniewskiego, pojąć nie mogłem i nie pojmowałem, zkąd i dla czego w godzinę późniéj, ten sam Tyssowski mógł Wiszniewskiego ogłaszać zdrajcą kraju?! Niewiedzący znów o niczém, nie należący do niczego, nie przypuszczony do tajemnicy zamiarów prof: Wiszniewskiego, siliłem się nad odgadnięciem przyczyny mego uwięzienia! — Zresztą, widząc na własne oczy oby: Erazma Skarzyńskiego, naczelnego wówczas wodza, assystującego przedsiewzięciu prof: Wiszniewskiego, dopomagającego mu jawnie, spierającego się wreszcie z Tyssowskim o dobrowolne ustąpienie władzy Wiszniewskiemu, nie mógłem w żaden sposób zrozumieć, jakim sposobem ten sam obyw: Erazm Skarzyński, pozostał mimo zwalenia Wiszniewskiego przy władzy naczelnego wodza? i rozkazy nowego dyktatora co do uwięzienia mnie wykonywał?...

Myśli te wypełniały prawie wyłącznie czas uwięzienia mojego od 8. z rana aż do 5. z południa. W czasie tym niedopuszczono do mnie nikogo, nie wiedziałem o niczém co się w mieście dzieje; i z okna tylko więzienia mego słyszałem, jak ogłoszono publicznie proklamacyą wróconego do władzy dyktatora, w któréj oświadczał: że zrzeczenie się władzy na rzecz Wiszniewskiego (tym czasem publicznie ogłoszone) wymuszone na nim zostało zbrojną ręką (?!).

Oświadczenie prawdzie ubliżające! — z istotą rzeczy na którą patrzało 60 blisko osób, zupełnie sprzeczne; i podyktowane Tyssowskiemu w ów czas przez ludzi chyba, którzy nieobecni w czasie odbywającéj się sceny zrzeczenia się przez niego władzy, niedopuszczali zapewne, żeby jéj komukolwiek dobrowolnie odstępywać miał! O godzinie 5. popołudniu wezwano mnie do stawienia się przed tak zwanym rewolucyjnym Trybunałem, organizowanym na prędce w ciągu dnia, do odsądzenia jak się zdaje téj pierwszéj sprawy. Posiedzenia sądu wspomnionego, odbywać się miały w gmachu „Kommissyą“ zwanym, na drugiém piętrze; w tém samém przeto miejscu, gdzie przed czterema dopiero dniami installował się był nieustający komitet bezpieczeństwa. Obyw: Uszewski dowodził eskortą, która mnie z domu obyw. Wodzickiego, do domu „Kommissyą“ zwanego przeprowadzała. Wyszedłszy na drugie piętro, gdzie się miał odbywać Trybunał, zastaliśmy dwie kobiety zamiatające dopiero izbę, i znoszono właśnie stołki, na których siedzieć mieli sędziowie. Zastałem w przedpokoju obyw: Mieroszewskiego, również pod strażą i równie jak i ja nie wiedzącego, za co jest aresztowanym. Od niego dowiedziałem się dopiero, że prof: Wiszniewski ratował się ucieczką.

Tym czasem w przyległym pokoju zbierali się członkowie Trybunału Rewolucyjnego i wkrótce potem przywołano mnie pierwszego do sali sądowéj!

Trybunał Rewolucyjny, przed który w tak niespodziewany sposób znalazłem się stawionym, składał się z obyw: Sebastyana Korytowskiego, Juliana Sawiczewskiego i Edwarda Dembowskiego. Prezydował obyw: Sebastyan Korytowski, urząd zaś Instygatora sprawował obyw: Kazimierz B.... którego urząd i obecność w sądzie szczerze wyznaję nie pomału mnie zdziwiły. Znajdywał się tam także i obyw: Rogaski, lecz nie wiem czy z ciekawości, czyli też jako należący do składu sądu.

Po wejściu mojém i po załatwieniu pierwszych wstępnych pytań, prezydujący wezwał instygatora do odczy-

tania aktu oskarżenia. — W miejsce atoli takiego aktu, Instygator ograniczył się na odczytaniu Odezwy przez Dyktatora Tyssowskiego do Trybunału Rewolucyjnego wystósowanéj, w któréj istota czynu mnie jakoby imputowanego, skreśloną bydź miała. O ile na to pamięć pozwoli, starać się będę oddać treść tego pamiętnego aktu! —

Dyktator donosił w nim Trybunałowi, że o godzinie 3éj z rana d. 26. Lutego, doniesionem mu zostało, że banda zbrojnych naszła dom Szarą kamienicą zwany i Bióro Dyktatury w nim znajdujące się przemocą zajęła; że na otrzymaną o tém wiadomość, udał się osobiście na miejsce i znalazł wejście do domu osadzone strażą, która go wpuścić nie chciała; że mu tam powiedziano, że niejaki Wiszniewski ogłosił się Dyktatorem; że go nareszcie rozbrojono i na górę wpuszczono, gdzie przybywszy, wymuszono na nim siłą zbrojną zrzeczenie się władzy na rzecz przywłaszczyciela, wspomnionego Wiszniewskiego!... W dalszéj relacyi zawiadamiał Dyktator Trybunał, że wedle doniesienia trzech wiaro-godnych Obywateli (których z nazwiska niewymieniał) zamach usiłowany na jego władzę, miał być owocem spisku, na którego czele wedle doniesień tychże samych obywateli, mieli się znajdywać, prof: Michał Wiszniewski ob: Jan Mieroszewski i Hilary Meciszewski. (1) Co do Hilarego Meciszewskiego oświadczał Dyktator w dalszym ciągu; obwinienie to miało być bezzasadne; albowiem tenże Hilary Meciszewski, jak to sam Dyktator w odezwie swojéj wyznawał, znajdywał się o w pół do szóstej jeszcze zrana w swoim domu, i dopiero na wezwanie Wiszniewskiego, w lokalu Dyktatury stawił się; jak to Dyktatorowi Tyssowskiemu wedle brzmienia Odezwy jego, z pewnych zródeł wiadomém być miało.

Na zasadzie przeto takich faktów, Dyktator Tyssowski, nakazywał zwołanie Trybunału Rewolucyjnego i rekwirował przeciw spiskowym aplikacyą kary, art. 4tym ustawy rewolucyjnéj zastrzeżonéj. (kary śmierci).-

Taką była treść Rekwizytoryum, które Instygator głośno odczytał. Słuchając tego aktu wyznaję, że własnym moim niewierzyłem uszom!.. Dyktator oświadczał w nim co do mnie jak najwyraźniej: iż obwinienie mnie o spisek przeciw niemu jest bezzasadne, a to wedle wiadomości o mojém postępowaniu, jakie jak sam wyznawał, z pewnych powziął źródeł. Mimo to atoli, ten sam Dyktator oddawał mnie pod Sąd Rewolucyjny, jako współwinnego spisku do którego żem nienależał sam przyznawał; i rekwirował przeciw mnie aplikacyą kary śmierci, będąc o mojéj niewinności przekonanym! (?!?)

Na zapytanie Prezydującego, co mam wnieść na moją obronę, przeciw uczynionym mi zarzutom?... odpowiedziałem: że proszę o odczytanie po raz drugi jeszcze aktu zaskarżenia przez Dyktatora nadesłanego, w którym zdaniem mojém mieściła się najlepsza moja obrona. Niepoprzestał jednakże na tym Edward Dembowski i zażądał odemnie opowieści szczegółów mojéj obecności w lokalu Dyktatury.

Uczyniłem zadosyć żądaniu i rzecz całą tak jak tu opisuję, opowiedziałem.- Słuchał tego wszystkiego z największą uwagą Edward Dembowski i wezwał mnie następnie, abym mu złożył oryginalne Odezwy Wiszniewskiego do mnie wystósowane, o których na początku opisu tego wspomniałem. Odezwy te, po które do domu posyłać musiałem, złożyłem Prześwietnemu Sądowi, i chociaż były krótkie i treściwe, chociaż z nich nic wcale co do zamiarów Wiszniewskiego nie dało się wnioskować, rozbierał je atoli Edward Dembowski z największą skrupulatnością, urągał się z tytułu i podpisu Wiszniewskiego; i dosyć nieszlachetnie z niepowodzenia jego tryumfował.—

Nasyciwszy się w reszcie do woli krytyką tych dwóch aktów, krótko przez Wiszniewskiego sprawowanéj najwyższéj władzy, zapytał mnie: czyli i jakie od Wiszniewskiego odebrałem instrukcye, w przedmiocie redakcyi zamierzonego dziennika?, a gdy mu na to odpowiedziałem że żadne; zapytał znowu: Czyli mi nie wiadomo, w jakim duchu dziennik pisany być miał; czy w monarchicznym, czy też w republikanckim? na co gdy odpowiedziałem: że w duchu zapewne prawdy, mówionéj równie śmiało i nieprzyjaciołom i narodowi; od dalszéj indagacyi mojej osoby odstąpił.

Po ukończeniu inkwizycyi przez Edwarda Dembowskiego wszczętej, Prezydujący wezwał mnie na ustęp, na którym zaledwie 5. minut zabawiwszy, przywołany zostałem na powrót do sali sądowej do publikacyi wyroku.

Wyrok czytany był głośno przez Prezydującego i uznawał mnie jednomyślnością za niewinnego! Po ogłoszeniu, Prezydujący obróciwszy się do mnie rzekł: „Teraz obywatelu Meciszewski, oczyszczony z wszelkiego zarzutu, przyjmij od nas wszystkich braterskie ucałowanie“

(1) Oskarżenie mnie o zamach, miało za sobą przynajmniéj jakiś cień prawdo-podobieństwa; w czasie albowiem trzech godzinnéj Dyktatury prof: Wiszniewskiego, byłem przez niego wezwany, znajdywałem sie w lokalu Dyktatury, mówiłem tam z Tyssowskim i wydzieloną mi została jakaś czynność w nowym stanie rzeczy! Tyssowski przeto, mógł mnie z pewném prawdo-podobieństwem pomówić, że wiedziałem o zamiarach Wiszniewskiego i do spisku przeciwko niemu należałem. Lecz z kąd wzięto powody do obwinienia ob: Jana Mieroszewskiego?.... odgadnąć trudno, gdy obywatel ten, nie był wcale obecnym na sali w lokalu Dyktatury, nie wiedział nawet o tém, że Wiszniewski był kiedy Dyktatorem, i przepędziwszy całą noc na warcie, spał właśnie w najlepsze wtedy, gdy go z rozkazu Dyktatora obwinionego jakoby o spisek uwięziono!. —

Rozdraźniony jak byłem z powodu wyrządzonéj mi niesprawiedliwości, wyznaję, że oświadczenie Prezydującego i propozycya alkolady z strony tych, w których pod ów czas chociaż niesłusznie, nieprzyjaciół moich upatrywałem, najwyższym mnie tylko napełniła oburzeniem! Cofnąłem się więc przed uściskaniem członków sądu i rzekłem z niejakiém uniesieniem: „Dziękuję panom za wy-„rok niewinności, który mi się z prawa należał. Nie „mogę atoli przyjąć pocałowania obywatelskiego, bo mi-„mo uniewinnienia, samo uwięzienie moje, wskazuje „mnie palcem jako podejrzanego i wytrąca mnie z ko-„ła obywateli mogących służyć ojczyznie. Wyznaję, iż „takiéj niesprawiedliwości niespodziewałem się doświad-„czyć od własnych rodaków, w piérwszéj nadto chwili „zapowiedzianéj przez nich jakoby wolności. Prześlado-„wany od lat 15. przez wszystkich agentów Rządów ob-„cych, jacy tym krajem kolejno rządzili, godziło mi się „spodziewać, że władza narodowa przez rodaków spra-„wowana, będzie względem mnie sprawiedliwszą. Tym „czasem pierwszym jéj aktem było, uwięzienie mnie i ob-„rzucenie przez to samo najniesprawiedliwszém podejrze-„niem. Proszę oświadczyć Dyktatorowi, że to głęboko „uczułem i że mu tego nigdy niezapomnę! — “

Co powiedziawszy wyszedłem natychmiast z izby sądowéj! —

---

Taka jest wierna relacya wypadków, zaszłych w nocy z dnia 25. na 26. Lutego 1846. r. z okoliczności zamachu prof: Wiszniewskiego na władzę Tyssowskiego, o ile wypadki te osoby mojéj dotyczą. P. Ferdynand Kojsiewicz, w dodatku do Nru 136. Jutrzenki, pisze z téj okazyi jak następuje:

„Wspomnij sobie, P. Hilary Meciszewski na tę „okropną chwilę, na tę noc fatalną, tę nader tragiczną „a jednakże zawsze scenę narodową, wszakże w tém „miejscu z właściwym sobie charakterem odegraną. „Uzbrojony szablą augustowską, z 4ma za pasem „szwedzkiemi pistoletami, z puginałem w prawéj, a z la-„ską bambusową z białą główką w lewéj ręce, obwie-„dziony po za pas misternemi postronkami w Ko-„stiumie Machiawela, byłeś czynnym w téj scenie „aktorem! Dla czegoż? i dla czegoż, w wydaném „świadectwie dziewięciu wybranych obrońców prawdy, „twoje zasługi publiczne na téj scenie narodowéj tak „skąpém piórem opisali i dowodów do pochwał nie „dołączyli?. wszakże ta scena narodowa, o któréj „wspominam, jest najpiękniejszym wieńcem twéj chwa-„ły, mocy duszy i olbrzymiéj siły charakteru!“

Ustęp powyższy przekonywa, iż oszczerca będąc sam wspólnikiem spisku knowanego w ów czas przeciw Tyssowskiemu, w celu jak się zdaje pochlebienia panującéj dziś opinii publicznéj, prawdziwego stanu rzeczy nieznającéj, rzuca na mnie podejrzenie niepewne, jakobym rzeczywiście w téj niewydarzonéj konspiracyi miał jakowy udział. Na pismo P. Ferdynanda Kojsiewicza, w osobnéj odpowiadam broszurze; w tym jednak miejscu, oświadczam mu: że się co do charakteru mego zupełnie pomylił. Myślę jawnie i mówię głośno każdemu to co myślę, mówię nadewszystko prawdę wszelkiéj władzy, czy ona obca, czyli też własna, jak tego dowodzą 17cie lat publicznego mego życia; przeciw żadnéj jednak, ani obcéj, ani własnéj, nie konspirowałem nigdy, ani konspirować nie będę. Konspiracyą, zostawiam podobnym ludziom jak jest P. Ferdynand Kojsiewicz, który w odpowiedzi mojéj na jego pismo, znajdzie zapewne dowód, że prawdę mówić umiem, tudzież że jéj się głosić nie lękam.

W celu atoli postawienia opinii publicznéj w możności sądzenia mojéj osoby bezstronnie, odwołuję się niniejszém do obywateli prof. Michała Wiszniewskiego, Erazma Skarzyńskiego i Sebastyana Korytowskiego, jako świadków wypadku wyżéj opisanego i mających w nim czynny udział; i wzywam ich publicznie, żeby jako ludzie prawi, pod słowem honoru, publicznie także odpowiedzieli na pytania:

1mo. Czyli im wiadomo, że przed odebraniem odezwy od prof. Wiszniewskiego z rana d. 26. Lutego, miałem jakąkolwiek, choćby najmniejszą wiadomość o zamiarze prof: Wiszniewskiego?

2do. Czyli w czasie bytności mojéj w lokalu Dyktatury, oprócz wyrazów głośno przez prof. Wiszniewskiego wyrzeczonych, udzieloném mi było z strony kogo bądź do tajemnicy należącego, cokolwiek takiego, coby na rzeczywiste zamiary prof: Wiszniewskiego, jakiekolwiek bliższe mogło rzucać światło?

3tio. Czyli powyższy przezemnie skreślony opis wypadków w nocy z dnia 25. na 26. o ile mojéj osoby dotyczy, nie jest zupełnie z prawdą zgodny?

I odpowiedź na pytania te, ich sumieniu i honorowi zostawiam. —

**Hilary Meciszewski.**

---

## KORESPONDENCYA.

Londyn d. 30. Września. — Panie Redaktorze! W przekonaniu, że nic z tego co tylko sprawy naszéj dotyczy, obojętném być dla nas nie może, zwłaszcza obecnie, kiedy życie narodowe, śilniéj niż kiedykolwiek obudza się i rozwija — pośpieszam donieść o wielkiem wrażeniu, które w Anglii zrobiło dzieło, wyszłe świeżo w angielskim języku pod tytułem: „Panslavism and Germanism. By Count Valerian Krasiński. London Newby 1848. One Vol.”

Jak już sam tytuł oznacza: „Panslavism i Germanism”, dzieło poświęcone rozbiorowi stósunków, jakie zachodzą między ludami sławiańskiemi a niemieckiemi, oraz wykładowi wypadków, jakie z nich dla ogółu Europejskiéj polityki wyniknąć mogą; odznacza się gruntowną znajomością przedmiotu i treściwym i wiernym wykładem teraźniejszego stanu téj tak ważnéj kwestyi. Autor Polak P. Waleryan Kraśiński, na czele dzieła swego umieścił godło, wyjęte z dzieła powszechnie cenionego w Anglii: Falbmeryera „History Morei.” —

»It soems that the dominion over mankind is now to pass from the Romanic and Germanic nations, and to be transferred to tho great Slavonic nation.« (zdaje się że nadszedł czas w którym, panowanie nad światem, od narodów rodu Łacińskiego i Germańskiego, przejdzie do wielkiego narodu Sławian).

P. Waleryan Kraśiński, zapatruje się na to zadanie, mianowicie ze stanowiska polskiego, i w interessie polskim rozwiązać go usiłuje. Spodziewać się należy, że nasze czasopisma nieomieszkają zdać obszernie sprawę o tém ważném dziele. My tylko nadmienimy że Autor, przebiegając w zakończeniu, zręcznie i dokładnie ostatnie postępowanie Rządów i Ludów zachodnich, szczególniéj też niemieckich względem Polaków, w konkluzyi zadaje Ludom ucywilizowanéj Europy następujące zapytanie:

„Albo Polskę mieć chcecie przedmurzem was zasłaniającém od napadów Rossyi, albo też, jako posunięte stanowisko téj ostatniéj, z którego was z największą korzyścią gromić będzie mogła. Wybor jednego z dwojga jest wam otwarty, żadnego innego niema.. Wybierajcie!” —

Dzieło P. Waleryana Kraśińskiego, pełne życia i teraźniejszości, żywo zajęło czytającą publiczność Angielską; a kilka pism publicznych, które zostały nam nadesłane, jako to: the Sun, the Church and State Gazette i the Atlas, w dość obszernych i ciekawych artykułach, zdają sprawę o niém w nader pochlebnych wyrazach, nieszczędząc największych pochwał Autorowi. P. Waleryan Krasiński, poprzedniemi już pismami swemi, zajął zaszczytne miejsce w literaturze angielskiéj i umiał sobie zjednać szacunek i przyjaźń wielu z najznakomitszych pisarzy i ludzi stanu tego narodu; między nimi Sun szczególniéj wymienia, sławnego P. Habbam, uważanego dzisiaj za najpierwszego Dziejopisarza w Anglii. Słowem, zacny i uczony nasz współrodak i tym razem (bo już od dawna poświęcił się temu zawodowi), zdołał zająć publiczność angielską sprawą naszą i nowe dla niéj obudzić współczucie.

Wypada mu za to tém więcéj bydź wdzięcznym, że w ostatnich zwłaszcza czasach, pod tém względem, pewne zobojętnienie w Anglii nastąpiło; co zaś gorsza, jak nam to dokładnie wiadomo, opinija publiczna poczynała się w Anglii odwracać od nas stanowczo. Zawdzięczamy to dziennikarstwu niemieckiemu i rozprawom Frankfortskim, które ostatnie wypadki zaszłe w Polsce, w najgorszym świetle wystawiały, wszystkie zaś te fałsze i potwarze, przez zręcznych i zaciętych naszych nieprzyjaciół skwapliwie zbierane i licznemi przewrotnemi komentarzami popierane, zaczęły nakoniec wywiérać w Anglii najszkodliwszy wpływ na opiniją publiczną, eo ipso i na sprawę naszą.

Zdaje się jednak, że czas który acz z wolna bardzo, ostatecznie jednak tak prawdę jak fałsz wykrywa, sprawdził już w téj mierze początek jakiejś reakcyi. Podobne prace jak P. Waleryana Krasińskiego, niemogą tylko przyśpieszyć i wzmocnić ten szczęśliwy ku nam zwrót opinii publicznéj, która jeżeli wszędzie i zawsze ma swoją wartość, ma ją szczególniéj w narodzie, tak wyrobionym pod wszelkiemi względami i tak wysoko oświéconym, jak nim jest naród Angielski: opiniją takiego wytrawionego narodu trzeba sobie umieć starannie skarbić, albowiem każdéj sprawie użycza najdzielniejszéj siły moralnéj.

Donoszą nam, że już rozpoczęte są tłómaczenia dzieła p. W. Krasińskiego, na francuzki, niemiecki, a nawet duński język; wypadałoby się spodziewać, że który z naszych rodaków, dobrze obeznany z angielskim językiem, (a teraz jest ich wielu), udaruje naszą literaturę, tłómaczeniem ważnego tego dzieła, a tym sposobem, owoc téj pracy, zwróci do źródła z którego pochodzi. Bodajby te kilka słów, stać się mogły ku temu zachętą a raczéj skazówką! Co do nas, poczytujemy się za szczęśliwych, że choć tém krótkiém doniesieniem, możemy autorowi oddać przynajmniéj w małéj części, należytą sprawiedliwość i okazać całe nasze współczucie, szanownemu naszemu ziomkowi, który z przymuszonego swego pobytu za granicą, tak szlachetny i użyteczny dla kraju czyni użytek.

R. Ż.

Berlin d. 5. Października 1848. r. — Jakiż smutny widok przedstawia stan polityczny Niemiec? Na zewnątrz zniesławione, bo któryż obcy naród może z szacunkiem lub przyjaźnią spoglądać na bezsilne szamotanie się ludu, który na drodze najszczytniejszéj, bo na drodze przebudzenia się do wolności, odstępuje od obowiązków dawno nabytéj oświaty, którą się naród niemiecki szczycił dotąd i nie naprożno przed inemi narodami; który się jéj zrzeka i przyjmuje nieledwie stanowisko ludu, w dzieciństwie jeszcze zostającego?! — na wewnątrz poszarpane stronnictwami, z których jedne sprawę wolności umieją zaledwie popierać słowami, wystąpić jednak w jéj interessie czynnie, starannie chronią się; drugie zaś siłą brutalską zupełnie jakby w krajach najzupełniejszemu despotyzmowi poddanych, pod pozorem utrzymywania prawnego porządku i wolności, tłumią wszelkie działanie ich myślom, ich chęciom przeciwne!? Z jednéj strony brak energii, brak wiary w dobroć sprawy, z drugiéj zaś jawny despotyzm, ale niebezpieczniejszy od despotyzmu nawet carskiego, bo despotyzm ukryty, jezuicki, odwołujący się w prawdzie do zasad jakoby uczciwych, ale dla tego tylko żeby niemi postępowanie swoje samowolne usprawiedliwić. Od chwili jak w Niemczech przystąpiono do wykonania w praktyce wielkiéj idei hegemonii Niemiec, została ona zaraz wstecz cofnięta, i to daléj aniżeli kiedykolwiek indziéj. — Wyszły na jaw wzajemne nienawiści szczepów germańskich, spoczywające dawniéj w ukryciu. Z wszystkich tych szczepów niemieckich, nieobrzucono żadnego zapewne taką nienawiścią ile pruski, bo dążność jego rządu skierowaną była widocznie ku zagarnięciu pod swe berło całych Niemiec. I stało się to, co się zwykle dzieje, że za grzechy rządu i jego zwolenników, kazano pokutować ogółowi pruskiego narodu! Większość jego, ale większość bez głosu, życzy sobie zapewne zlania się w jedno z innemi współbraćmi Germanami, marzy ona o utopii jednych republikanckich Niemiec, ale urzędowe działanie w tym względzie, tchnie duchem, wyrazów przez Króla po walce marcowéj wyrzeczonych: „Ich will mich an die Spitze der Bewegung stellen.” Niemcy połączone w jedno, ale Prusy na czele takich połączonych Niemiec, to jest dziś jedyne téj większości hasło i do tego też jawnie dąży. Dążność ta, jawnie głoszona, popierana czynem, drażni resztę Niemiec które, gdyby tylko miały w ręku siłę, niezawodnieby się z pod przewagi Pruss uwolnić starały. Lecz ta przewaga na czémże oparta? o to jedynie na wojsku. W nowszych czasach wojsko pruskie ociężałe w długim pokoju, na placach parady, przywykłe do dobrego życia, spoglądało z góry na cywilistów, dufając w zręczność z jaką broń prezentować lub ewolucye wojskowe wykonywać umiało!. —

Wojsku temu zdawało się, że Fryderyk W: i rok 1813. te dwie epoki świetne dla wojska pruskiego, przysporzyły mu wystarczający dostatek sławy, żeby o nowéj przemyślać miało potrzebę! Tym czasem sława ta, zestarzała się trocha i szczerze mówiąc, potrzebowała już dzisiaj nowych i nie małych tytułów do utrzymania się na świecie. Wojsko pruskie, któremu ciągle śpiéwano: „tyś sławne, tyś wielkie, nie masz tobie równego na kuli ziemskiéj” wyłączyło się też od reszty ludu, i stało się odrębną kastą w narodzie; a przestawszy czuć i myśleć, zmieniło się w ślepe narzędzie reakcyi. Może być że się zbyt ogólnie wyrażam, może się nawet dopuszczam niesprawiedliwości względem prostych żołnierzy pruskich, obwiniając ich o zamysły nieprzyjazne ludowi, bo jako ludzie pojedynczy, możeby się z nim i chętnie złączyli; wszakże tyle jest pewna, że dyscyplina wojskowa wpoiła w prostych żołnierzy ślepe dla oficerów posłuszeństwo, officerowie zaś bez wyjątku, nie bardzo są raczy w przystąpieniu do nowego porządku rzeczy!. Z takiego to ducha w wojsku wynikły wypadki w Księstwie i w Swidnicy, i dla tego to pruskie wojsko strzelało bez skrupułu do powstańców frankfurtskich, badeńskich i t. p. i tam tylko przyznaje się do bezwarunkowéj jedności Niemiec, gdzie idzie o uciemiężenie ludu! —

Tak jak na zewnątrz, wojsko jedynie pruskie jest postrachem reszty Niemiec, którym nie zbywa na ochocie oparcia się hegemonicznym zachceniom Pruss, tak również na wewnątrz, cała siła reakcyi, ale to reakcyi jawnéj, polega wyłącznie na wojsku, które nieświadome znać przeznaczenia swego, to jest obowiązku obrony całości państwa, korony i ludu! zupełnie o ostatnim zapomina i li tylko królowi służyć chce. — Partya demokratyczna dąży teraz ciągle do osłabienia tyle dla niéj niebezpiecznego przywiązania wojska do Króla. Ciągłe plakaty przypominają żołnierzom, że równie jak wszyscy inni, są dziećmi ludu, że grzechem jest powstawać z bronią w ręku przeciwko braciom i t. p. Z drugiéj strony przeciwnicy koalicyi ludu z wojskiem, wzywają to ostatnie, ażeby było wierne obowiązkom, ażeby niezapominało, iż głośna sława wojska pruskiego polega głównie, na tylokrotnie doświadczonéj wierności ku osobie króla. Pocieszną anekdotę, malującą dokładnie sposób myślenia prostych żołnierzy, mogę Ci szanowny Redaktorze dołączyć. Kilku robotników spotkało się w szynku z żołnierzem, zaczęli go tam wódką częstować, pili bruderszaft, w końcu jeden z nich pyta żołnierza: „Wszakże ty nie będziesz strzelał na lud? — “O nigdy!.. odpowiada żołnierz, wszak wy moi bracia, chyba że kapitan każe!” Dowodzi to jasno, do jakiego stopnia mundur, nawet w narodzie, tak odznaczającym się intelligencyą jak pruski, wszelką samodzielność myślenia przytłumia. Jeżeli jak to wszyscy przewidują, przyjdzie w Berlinie raz jeszcze do starcia, będzie niezawodnie okropnym.

Powyższe uwagi, dla tego jedynie nasunęły mi się, bo w wojsku pruskiém jako słudze absolutyzmu, widzę największego nieprzyjaciela sprawy polskiéj. Polska w jakimkolwiek by kształcie rządu dzwignąć się miała, nie dźwignie się dopóty, dopóki wszystkie żywioły absolutyzmu w zachodniéj Europie nie będą wytępione! bo takie jest przeznaczenie Polski, że czy będzie monarchiczna, czy dyktatorska, czy w reszcie republikancka, opierać się jedynie może na wolności! i będzie jéj najświętszą rękojmią, dla wszystkich innych narodów.

Jeszcze słów kilka o położeniu deputowanych polskich na sejmie pruskim. Mają oni w tym sejmie udział jako poddani pruscy, nie jako Prusacy! —

We wszystkich naradach sejmowych muszą miéć na oku nie dobro kraju pruskiego, lecz w szczególności dobro prowincyi którą reprezentują, w ogólności zaś całéj polskiéj sprawy. Ponieważ powodzenie oppozycyi pruskiéj, w ściśléj jest łączności z interesem Polski, nie dla żadnéj więc sympatyi, ale dla tej jedynie zasady, deputowani polscy wszelkiemi siłami popierać muszą zamiary pruskiéj oppozycyi. Ich barwą zatém w sejmie, nie jest jak wielu mniema republikanizm, który całą oppozycyą niemiecką cechuje, lecz tylko systematyczna oppozycya przeciw wszelkim zamysłom, niezgodnym lub wprost przeciwnym interesowi ogólnemu Polski, z którejby strony pochodzić mogły. Co się tycze faktów, to tylko teraz przytoczyć mogę, że deputowany Pokrzywnicki żądał, ażeby stan oblężenia miasta Poznania, który dotąd z rozkazu jenerała Pfuel istnieje, w miarę uznania jego konieczności przez sejm potwierdzony, lub też zniesiony został.

Deputowany Belmsch (niemiec) żądał amnestyi dla uwięzionych w ostatniém powstaniu Polaków. Obydwie te propozycye nie były dotąd przedmiotem dyskussyi. Liga polska co raz więcéj zwolenników otrzymuje, w samym Poznaniu przecież kommendant twierdzy nie dozwolił jéj się zawiązać, pod pozorem stanu oblężenia. Zawiązanie téj ligi dużo krwi psuje Niemcom i żydom w księstwie, którzy w niéj widzą zaród nowego powstania.

Reorganizacya Księstwa, pomimo licznych petycyi mieszkańców niemieckich, oraz protestacyi mieszańców niemieckich, dotąd rozpoczętą nie jest.

⊥

---

## KRONIKA.

---

Austrya. Wiedeń dnia 5. pazdziernika. Kurjer austryacki z d. 4. b. m. zawiera pod napisem „polityczne nowiny i uwagi” doniesienie téj treści:

„Ledwie kilka miesięcy upłynęło od zniesienia cenzury, a już oto instytucya ta na daleko obszerniéjszéj aniżeli pierwéj rozwinęła się podstawie; i boleśniej nierównie jak przedtém czuć daje panowanie swoje.

W szczególności system wykreślania przyjęty przez drukarnie, przeprowadzono jak najściśléj i z wszelką konsekwencyą.

Czytaliśmy naprzykład w ostatnich czasach, że zecery w drukarni Schmida podżegnięci, zmówili się niedrukować żadnego z pism przeciwnych zdaniom ich przyjaciół, które zowią podkopującemi (wühlerisch). —

Czyn ten tym bardziéj wszystkich zadziwił, iż się to stało w drukarni, w któréj wychodzi dziennik „die Constitution. Postanowienie to zecerów którego z konstytucyą pogodzić trudno, smutne na przyszłość wzniecilo przeczucie, bo na téj drodze zecery odsunęli właściciela tegoż zakładu od prawa zarządzania nim podług woli, sobie zaś przywłaszczyli wolność rozrządzania cudzą własnością i sądzenia o rzeczach ich pojęcie przechodzących, a raczéj prawo powodowania się przyjaznemi lub nieprzyjaznemi natchnieniami, postanawiając jedno drukować a drugie odrzucać.

Z głów więc dawniejszych cenzorów, przeniosła się władza myślenia w ręce zecerów, a biada wszędzie wolności, gdzie myśli nie w głowach, lecz w rękach mają posiedzisko.

Autor odpowiedzialny za dzieło swoje, powinien miéć także danem środki publikowania go i oddania pod sąd publiczny;

inaczéj mielibyśmy cenzurę przechodzącą w dowolności dawniéjszą Sedlnickiego.

Ale przypatrzmy się jak ci nowi improwizowani cenzorowie, pełnią urzędowanie swoje.

Drukarnia Schmida, niechciała drukować plakatu p. Pexa (który, jak się przekonywamy nic innego nie zawierał, oprócz szczérego wyłożenia znanéj już prawdy: że ultra radykaliści wywołują reakcyą). Robotnicy drukarni rozrzucili już złożoną kolumnę, ponieważ pismo to zdawało im się być «podkopującém" (wühlerisch).

Tymczasem ta sama drukarnia Schmida, odbiła przed kilkoma dniami plakat, dotyczący zamordowania generała Lamberga wraz z dodatkiem, wzmiankującym o przejętych listach Jelaczyca do ministra wojny Latoura, który też w skutek tego podał się do dymissyi.

Czy taki plakat jest «wühlerisch"? niechcemy tutaj roztrzygać, lecz tyle jest pewnym, że ogłasza kłamstwa. — Panowie cenzorowie więc powinni się byli wprzódy zapytać samych siebie, czyli rozsiewanie takich kłamliwych wieści, nie jest sto razy więcéj «wühlerisch» aniżeli objawienie zdań politycznych umiarkowanych.

Wiedeń d 5. października. Interes publiczny koncentruje się jak na teraz zupełnie w kwestyi węgierskiéj.

W szczególności korrespondencya między ministrem wojny Latourem a Jelaczycem, którą we wszystkich prawie dziennikach publikowano, a któréj autentyczności nikt dotąd niezaprzeczył, dała powód do mnogich rekryminacyi w Jzbie i za Jzbą.

Jnterpelowano w tym względzie ministra wojny, potém wzywano go do usprawiedliwienia się po dziennikach. Robiono także i ministrowi skarbu Krausowi wyrzuty, z powodu kwestyi względem rozpisania podatków na rok administracyjny 1849.

Umieszczamy tu wyjątki z oskarżenia Latoura, ogłoszonego w Nrze 184 gazety powszechnéj Austryackiéj, wraz z odpowiedzią jego publikowaną w następującym numerze téjże saméj gazety.

«Krótko mówiąc" (pisze między innemi wspominaa gazeta) "z listów przyjętych wynika dowód, że nasz minister wojny działał w zupełnym porozumieniu z Jelaczycem i jego planami"

„Wspiera on je z kass austryackich; tak więc sługa Cesarza austryackiego, faktycznie lubo pod cudzą firmą, wypowiedział królowi węgierskiemu wojnę." —

«Wynika daléj dowód, że minister wojny Hr. Latour, łudził najprzód korporacye prywatne, a potém i zgromadzenie narodowe; że niedotrzymał danych pod słowem honoru zaręczeń; że postępowaniem swoim zrobił uszczérbek skarbowi Państwa austryackiego, wydatkowaniem summ pod tytułami pozornemi; że więc obowiązkom swoim jako obywatel ubliżył, a swoją odpowiedzialność jako konstytucyjny minister kompromituje i w dwuznacznym stawia swietle«.

Z odpowiedzi danéj na powyższe zarzuty, wyjmujemy ustępy dotyczące tłómaczenia, jakie ministrowie wojny i finansów dali w tym przedmiocie Sejmowi.

«Niezaprzeczoną jest prawdą że minister wojny oświadczył przy niejednéj sposobności, iż od czasu najwyższego postanowienia, w moc którego wszystkie wojska w Węgrzech i krajach do tego królestwa należących, pod władzę węgierskiego ministra wojny oddanemi zostały, nieczuje się bydź umocowanym do wydawania temuż wojsku rozkazów, co też z wszelką zachowywał sumiennością,— »

« Jednakże generałowie komenderujący w prowincyach węgierskich, chociaż żadnych od ministeryum austryackiego niedostawali rozkazów, nie mogli przecież niezdawać mu relacyi o wypadkach zaszłych w ich komendzie, jako też o rozkazach otrzymanych od ministeryum węgierskiego; związek albowiem i jedność armii Państwa austryackiego, tyle dla utrzymania bytu jego potrzebne, nie mogły bydź uważanemi za zerwane, postanowieniem wspomnionym. Austryackie ministeryum wojny ograniczało się atoli do poświadczeń, że relacye wspomnione odbierało; i tylko pod względem wewnętrznych stósunków pułków węgierskich, załatwiało przedkładane sobie przez rzeczone pułki zapytania i przedstawienia."

«List Bana kroackiego jest właśnie dowodem, że tenże nieotrzymał wsparcia jakiego kilkakrotnie żądał; że nie posłano mu z Gracu 3ch bateryi armat których oczekiwał. Co się zaś tyczy zasiłków pieniężnych, te za zgodą całego ministeryum wtedy dopiero wydano, kiedy ministeryum węgierskie odmówiło stanowczo posłania do Zagrabia (Agram) żołdu miesięcznego i kiedy ministeryum tutejsze przekonało się, o niezbędnéj konieczności, żeby wojsko regularne niezostało bez żołdu i płacy i tym sposobem nie rozprzęgło się.—Wydano prze to z kassy wojennéj awanse, mające bydź z czasem zwróconemi, a to w daleko mniéjszych summach, aniżeli je żądała komenda w Kroacyi. — Ministeryum całe podziela odpowiedzialność za te kroki, którychby minister wojny w żadnym wypadku z własnego postanowienia przedsięwziąść i wykonać nie mógł »—

Wiedeń d. 7. Października. Dnia 6. Października zaszły w Wiedniu krwawe wypadki. Powodem do nich było, iż gdy dla poparcia Manifestu Cesarskiego z dnia 3. b. m. do Węgrów wydanego, chciano wyprawić do Węgier oddział Grenadyerów pułku Ceccopieri, sprzeciwiła się temu przy kolei żelaznéj część legii akademickiéj i gwardyi narodowéj, wsparta nie wielką liczbą robotników. Powydzierano szyny z kolei i zniszczono telegraf. Przybyłe z miasta w pomoc oddziały wojska, a między temi oddział pułku Nassau i kilka dział, rozpoczęły żwawą utarczkę. Lud zdobył trzy armaty, w skutku którego powodzenia, oddział Grenadyerów pułku Ceccopieri, który jako złożony z Włochów niechętnie szedł do Węgier, przeszedł na stronę ludu.

Kiedy się to na przedmieściu działo, zaszło w tym samym czasie w samym miéscie na ulicy karynckiéj inne nie spodziewane starcie. Dwa oddziały Gwardyi Narodowéj, różnych partyi politycznych, przechodząc obok siebie w przeciwnych kierunkach, zaczęły na siebie gwizdać i lżyć się wzajemnie. Już się były minęły, gdy liczniejszy z pomiędzy nich zatrzymał się nieco zmienił front i spieszniejszym krokiem za mniejszym oddziałem pogonił. Doścignąwszy go na wstępie do placu S. Szczepana, rozpoczął ogień; i w tym to punkcie piérwsze w miéscie padły strzały, najprzód pojedyńcze, a potem plutonowe. —

Gwardya narodowa rozpoczęła więc bój pomiędzy sobą!.. Słabszy oddział schronił się częścią do kościoła S. Szczepana, częścią do pobliskich domów, skąd wyparty i zwyciężony utracił wielu ludzi, pomiędzy niemi kapitana swego, którego w kościele S: Szczepana za ołtarzem pomiędzy trupami znaleziono. Nadeszło nareszcie wojsko i rozpoczęła się pomiędzy nim, Gwardyą a ludem, walka na placu S: Szczepana i na tak zwanym Grabenie. Strzelanio z dział i ręcznéj broni, wreszcie wojsko uledz musiało ludowi.

Krwawsza nierównie walka toczyła się w téj saméj chwili na placu zwanym Hof, przed gmachem ministeryum wojny i przed arsenałem na Rennweg, gdzie najwięcéj padło ofiar.

Tłum przemógł następnie mały oddział wojska, stojący przed ministrem wojny, dostał się wreszcie do gmachu a znalazłszy tam ministra wojny Latour, zamordował go, mimo usiłowań trzech deputowanych na których czele był Smolka Lwowianin, którzy z narażeniem własnego, bronili do ostatniéj chwili jego życia. Ciało zamordowanego powieszono na latarni. Przy arsenale trwał bój przez noc całą, strzélano kartaczami i zasłano ulicę trupem; dopiéro z rana ustąpiło wojsko z arsenału w skutek umowy i zajęła go Gwardya Narodowa, pod któréj oczyma pospólstwo rozebrało prawie całkiem broń zapasową jaką był napełniony, tudzież pamiątki i trofea których głównym był składem.

Gdy się to działo na ulicach Wiednia, zebrali się tymczasem w izbie Sejmowéj deputowani; gdy Prezydujący Strobach pod pozorem jakiejś formalności, wahał się rozpocząć narady, zajął krzesło prezydującego na ogólne żądanie, piérwszy Wiceprezes Sejmu Franciszek Smolka i posiedzenie zagaił! Pierwszém postanowieniem Sejmu było:

Wysłać do Cesarza Deputacyą z żądaniem, ażeby:

1sze) Nominowane było nowe i popularne Ministeryum z zatrzymaniem wszakże w jego składzie ministrów dawnych, Doblhofa i Hornboorstla;

2gie) Żeby nominacya Jelaczyca na naczelnego wodza i zastępcę cesarskiego w Węgrzech, odwołaną została;

3cie) Żeby Cesarz oddalił niektóre członki swéj rodziny od swego boku.

Na piérwsze z tych żądań zezwolił Cesarz, drugie dwa obiecał wziąść pod ściślejszą rozwagę. Sejm tymczasem mianował nieustający wydział bezpieczeństwa; oprócz tego wydał kilka proklamacyi w celu uspokojenia rozdrażnionych umysłów i przyprowadzenia wszystkich do pełnienia swoich obowiązków. Kiedy się to w izbie dzieje, minister Skarbu Kraus, złożył na stole Jzby sejmowéj dwa pisma, które mu jak mówił doręczone były. Jedno z nich opatrzone podpisem Cesarza, zawierało oświadczenie Monarchy, że gdy dla dobra ludów swoich zmuszonym się widzi poskromić Anarchiję panującą widocznie w Stolicy, oddala się z niéj, zapowiadając nadesłanie późniejszych rozporządzeń; drugie zaś niepodpisane przez nikogo, wzywa Ministra Krausa do kontrasygnowania piérwszego. Minister składając obadwa w Jzbie oświadczył, że kontrasygnować żadnego nie może, niechcąc przyjmować na siebie odpowiedzialności za wyjazd Cesarza. Oświadczenie to przyjęte było w Jzbie hucznemi oklaskami, utwierdziło Ministra w urzędzie i pod wpływem przychylnego wrażenia jakie w Jzbie zrobiło, wniosek deputowanego Löhnera ( w przedmiocie przyjęcia poboru i wydatkowania funduszów państwa na rok 1849. ) jednomyślnie przyjętym został. —

Skutkiem przeto powyższych wypadków:

Cesarz z całą rodziną oddalił się z Wiédnia i znajduje się w drodze jak się zdaje do Ołomuńca.

Ministeryum Austryackie zredukowanem jest do jednego Ministra Skarbu i w jego osobie reprezentowaném.

Sejm ogłosił się nieustającym — oprócz tego mianował nieustający wydział bezpieczeństwa, przyodziany rzeczywiście w władzę wykonawczą; — tudzież inne nadzwyczajne komissye również nieustające, w celu załatwienia czynności jakie tak nadzwyczajne położenie przynosi.

Włochy — Teatr wojny. Flotylla austryacka ukazała się była w dniu 18. na wysokości Wenecyi. Miasto przygotowało się było do obrony. Póżniejsze wiadomości nie donoszą o żadnéj utarczce.

Wenecyanie są ciągle w posiadaniu fortec Malghera, Brondolo i Chioggia. Dotąd poprzestawano na małych potyczkach, oczekują jednak co chwila ogólnego szturmu z strony Austryaków.

Sprawa pośrednictwa angielsko-francuzkiego, między Neapolem a Sycylją, miała natrafić podług doniesień w dziennikach francuzkich, na niemałe trudności. Król Neapolitański albowiem nic o pośrednictwie wiedzieć nie chce, mimo że akceptacya z jego strony uważaną już była za fait acccompli. Francya więc zdaniem dzienników wspomnionych, przymuszoną będzie pośrednictwo swoje ledwie co przyjęte, dziś znów odrzucone, poprzeć siłą zbrojną; chyba że admirałowie angielscy potrafią jeszcze skłonić króla Neapolitańskiego do pokoju.

Gazeta augsburska reassumuje stan rzeczy we Włoszech, w następny sposób: W Neapolu, z kąd nasze wiadomości sięgają po 29. z. m. gotują się na rozkaz króla do dalszéj wojny z Sycylją. Zawieszenie broni zawarte za pośrednictwem angielsko-francuskiem skończyło się d. 25. Eskadra francuzka równie jak angielska, zdaje się chcieć tylko bronić dalszego bombardowania miast Sycylijskich, nie zaś kroków nieprzyjacielskich w ogólności. Sycylia oświadcza gotowość i chęć bronienia się do upadłego, z jaką nadzieją skutku? trudno przewidzieć! — W Rzymie, występuje coraz to silniéj ministeryum Rossi, a papieża przyjmuje lud nowemi Eviva!... W Toskanii anarchia bierze górę, a ministeryum oświadczyło Izbie z wszelką otwartością: że ledwie czterotysięczną siłą dysponować może. Liworno, oderwało się całkiem od wielkiego księstwa i zaprowadziło rząd własny. Gubernatorem obranym został professor Montanelli.

Podobne stanowisko na przeciw Sardynii, chciałaby zająć Genua, a raczéj partya republikancka w tém mieście. Obok tego, uzbrojenia postępują w całym Piemoncie. Dzienniki sabaudzkie apostołują także wojnę! Pożyczkę jednak przymusową, mającą dostarczyć funduszów do jéj prowadzenia, uważa Sabaudya za nielegalną; kto się chce datkiem przyczynić, powtarzają ciągle wszystkie dzienniki, niech to będzie jego dobréj woli zostawionem. Z Wenecyi nie ma nic nowego; chyba że okręta blokujące miasto, znowu wzięły kilka statków nieprzyjacielskich.

---

*Redaktor odpowiedzialny:* **Hilary Meciszewski.**

*Z Drukarni A. B. Winiarza we Lwowie.*